Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 51 Warszawa, 26 czerwca 1947 r. Rok III

Skonecki i Hebda jeszcze grają...

Kraków, Łódź lub Warszawa

zobaczą reprezentacyjną kadrę piłkarzy

Dwie drużyny kapitana PZPN

W środę po południu stawił się w Warszawie kapitan sportowy PZPN płk. Reyman, celem omówienia spraw związanych z najbliższymi meczami sparringowymi oraz wyznaczenia składów.

Pierwsza koncepcja PZPN szła w tym kierunku, by 1. 7. urządzić mecz sparringowy z Victorią z Pilzna w Łodzi, a 3. 7. w Warszawie.

Płk. Reyman oświadczył jednak, że Kraków chętnie przyjąłby na siebie zorganizowanie jednego meczu sparringowego, tymbardziej, że po ostatnim zwycięstwie nad Brnem panuje tam dobra dla piłkarstwa koniunktura. PZPN nie ma nic przeciw tego rodzaju koncepcji, to też zwrócono się do Krakowa z zapytaniem czy gotów jest dnia 16 lipca urządzić mecz sparringowy. O ile Kraków potwierdzi, wówczas drugie spotkanie (3 lipca) odbędzie się w Łodzi. W wypadku odmowy obowiązywałby dawny program tzn. pierwszy mecz w Łodzi drugi w Warszawie.

Gdy chodzi o skład to ppłk. Reyman po dłuższym rozważeniu wszystkich pro i contra zdecydował się wystawić inny zespół na Kraków, inny Łódź i jeszcze inny ewent. na Warszawę.

W Krakowie grałaby przede wszystkim *kombinacja krakowsko-śląska*, w Łodzi i Warszawie *warszawsko-łódzko-poznańska*. Rozumie się samo przez się, że dopuszczalne są ewentualne poprawki, jakie wynikłyby np. z obserwacji meczów niedzielnych.

Problem nie jest taki łatwy jakby się wydawało. Zachodzi bowiem pytanie, czy montować skład dla celów *doraźnych*, czy też pójść na koncepcję *długofalową*. Pilne jest jedno i drugie, gdyż *już 19 lipca mamy drugi skolei mecz międzypaństwowy tym razem z Rumunią* w Warszawie.

Ostatecznie więc *w Krakowie grać mają* następujący zawodnicy:

bramkarz: Brom Jurowicz

obrońcy: Barwiński, Flanek

pomocnicy: Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II

napastnicy: Górecki (Lipiny), Gracz, Nowak, Cieślik, Czachor (Radomiak)

zastępcy: Cieślika zdubluje Kulawik, Czachora ewenet. Bobula, w rezerwie pozostaje Filek.

Wobec tego, że pozycja Broma jest ustalona wypróbowany zostanie przede wszystkiem Jurowicz. Linia pomocy Cracovii zdała egzamin w meczu z Brnem. Jeśli i tym razem wywiąże się z zadania mielibyśmy rozwiązane kwestii lewego pomocnika. Nowicjuszem jest Górecki, który podobno spisuje się dobrze. Istnieje możliwość, że miejsce Nowaka zajmie ewent. Cieślik, by wypróbować również tego rodzaju koncepcję.

W Łodzi względnie Warszawie znajdą się na boisku następujący zawodnicy:

bramkarze: Skromny, Borucz

obrońcy: Gędłek, Gierwatowski

pomocnicy: Brzozowski, Legutko, Gajdzik

napastnicy: Hogendorf, Bąk, Czapczyk, Koczewski, Smólski

zastępcy: Czapczyka zdubluje Swicarz, Smólskiego — Ochmański, jako rezerwowego obrońcę powołano Włodarczyka, o ile mecz będzie w Warszawie — Maruszkiewicza.

Zamiar wypróbowania trójki środkowej Anioła - Swicarz - Białas upadł ponieważ okazało się, że Kolejarze wybierają się do Węgier i nie będą mogli brać udziału w próbach. O ile mecz odbędzie się w Warszawie istnieje możliwość powołania jeszcze Szczurka.

Jak widać więc istnieje tendencja wypróbowania jak największej ilości zawodników.

Wobec spóźnionej pory *Zarząd PZPN prosi za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" wszystkie zainteresowane kluby jakoteż zawodników* wymienionych powyżej, by odpowiednio się przygotowali tak, by na telegraficzne wezwanie mogli udać się na miejsce stawiennictwa.

Jedni z najlepszych w Europie



14 września br. w Sztokholmie odbędzie się mecz piłkarski Polska — Szwecja. Na zdjęciu repr. jedenastka Szwecji na na meczu z Danią, który wygrali Szwedzi 4:1. Stoją odlewej: Lindskog, Gren, Gunnse Nordahl, Leander, Liedholm i Nyström. Klęczą: Rosen, Harry Nilsson, Lindberg, Knut Nordahl i Sune Andersson.

Zryw-Batovany 9:7

Taborek niedał się znokautować Tormie

ŁÓDŹ, 25. 6. (Tel. wł.) Jak się ogólnie spodziewano słowacki zespół bokserski Batovany pokazał mierny boks, jaki często oglądać możemy w spotkaniach średnich drużyn krajowych. Ponad poziom wybili się u gości jedynie Zachara i Torma.

Wyniki walk odpowiadały rzeczywistości na ringu, jedynie decyzja sędziów przyznająca zwycięstwo Urzędowiczowi nad Belożem była zupełnie nieusprawiedliwiona.

Wyniki techniczne: musza — Gomulak (Z) pokonał na punkty Scheera (B). Pierwsza runda lekko dla Czecha, dwie następne wygrywa pewnie Gomulak.

Kogucia: Czarnecki (Z) przegrał na punkty z Zacharą (B). Walka przerwana została w III rundzie wskutek kontuzji łuku brwiowego łodzianina. Zachara zresztą był przez cały czas znacznie lepszym bokserem.

Piórkowa: Woźniakiewicz (Z) zwyciężył na punkty Strbę (B). Dwie pierwsze rundy wyrównane, dopiero końcówka w trzeciej daje Woźniakiewiczowi nieznaczną przewagę i zwycięstwo.

Lekka: Krawczyk (Z) przegrał z Vulganem (B) na punkty. Jedynie silna wola zawodnika łódzkiego pozwoliła mu na dotrwanie do końcowego gongu.

Półśrednia: po nieciekawej i brzydkiej walce Pietrasik (Z) zremisował z Machalikiem (B).

Średnia: Taborek (Z) nie dał się znokautować Tormie (B) i mimo dużej tremy wytrwał przez trzy rundy.

Półciężka: Urzędowicz (Z) zupełnie niezasłużenie uzyskał zwycięstwo nad Belozem (B). Mimo ostrzeżenia, jakie otrzymał Słowak w II rundzie za bicie głową, był on zawodnikiem lepszym i wygrał walkę wyraźnie.

Ciężka: Jaskóła (Z) mając lepszą technikę i lewe proste zdecydowanie wypunktował Kurnawę (B).

Ogólny wynik 9:7 dla Zrywu.

W ringu sędziował kpt. Neuding z Warszawy, na punkty p. Wróżl z Poznania, Sieroszewski z Łodzi i sędzia czeski Luban. Widzów 4.000.

Warszawa — Słowacja na ringu

WOZB zawarł umowę z przedstawicielami Bokserskiego Związku Słowackiego na rozegranie dwu meczów w Słowacji. A więc 31 sierpnia — Warszawa — Bratysława w Bratysławie, a w dniu 2 września — Warszawa — Słowacja, przypuszczalnie w Zlinie.

Olimpiada 1952 r
w Oslo i Helsinkach

SZTOKHOLM (Obsł. wł.) W ostatnim dniu obrad Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w stolicy Szwecji postanowiono przyznać organizację olimpiady letniej w 1952 r. Helsinkom, podczas gdy Igrzyska Zimowe odbywać się będą w stolicy Norwegii — w Oslo.

Tak więc mimo usilnych zabiegów 5-ciu bogatych miast amerykańskich, pierwszeństwo przyznano uboższym, ale wysoko postawionym ośrodkom europejskim.

Wśród różnych innych propozycji odnośnie programu Igrzysk londyńskich znalazł się także wniosek prezydenta Mędz. Zw. Gimnastycznego — ks. Dalviella (Belgia), o wprowadzenie gimnastyki dla zespołów kobiecych.

Wniosek ten przyjęto z zastrzeżeniem, że zgłosi swój udział przynajmniej 6 państw, przyczym ilość zawodniczek ustalono na 8.

Odnaleziony w ub. roku puchar Olimpijski, ufundowany przez Francuza ks. Conbertna, został przekazany prezydentowi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — Edstroemowi (Szwecja).

Węgierscy pływacy atakują rekord świata

Pływacy węgierscy, pomimo początku sezonu, są w wielkiej formie i chcą odebrać Amerykanom rekord światowy 4×100 st. dow. — 3:59,2 i naturalnie europejski, należący jeszcze do Niemców — 4:00,5. Przypatrzmy się ich możliwościom:

Szatmáry	58,5
Kádas	58,8
Csuvik	59,7
Szuchy	1:00,9
Razem	3:57,9

czyli o 1,3 lepiej od rekordu.

Székely Éva płynąc 1000 m rozprawiła się za jednym zamachem z pięciu rekordami węgierskimi:

100 m —	1:13,2	
200 m —	2:37,4	
300 m —	4:01,3	rekord (daw. 4:11,2)
400 m —	5:29,4	rekord (daw. 5:39,2)
500 m —	7:00	rekord (daw. 7:20,8)
600 m —	8:31,4	
700 m —	10:03,4	
800 m —	11:33,2	rekord (daw. 12:[illegible])
900 m —	13:05,4	
1000 m —	14:31,4	rekord

W Wimbledonie wre bój!

Ameryka contra Australia

A może i tym razem Europa dorzuci swój głos?

OD czterech dni, od poniedziałku, wszystkie nieomal najlepsze rakiety świata rozpoczęły zażartą walkę na 16-tu kortach Wimbledonu o tytuł (nieoficjalny) mistrza świata. Sto dwudziestu sześciu singlistów, reprezentujących 30 narodów świata dotarło dziś już zdziesiątkowanych do czwartej rundy. Jutro ćwierćfinały, pojutrze półfinały — w niedzielę finał zadecyduje ostatecznie komu w tym roku przypadnie zaszczytny tytuł.

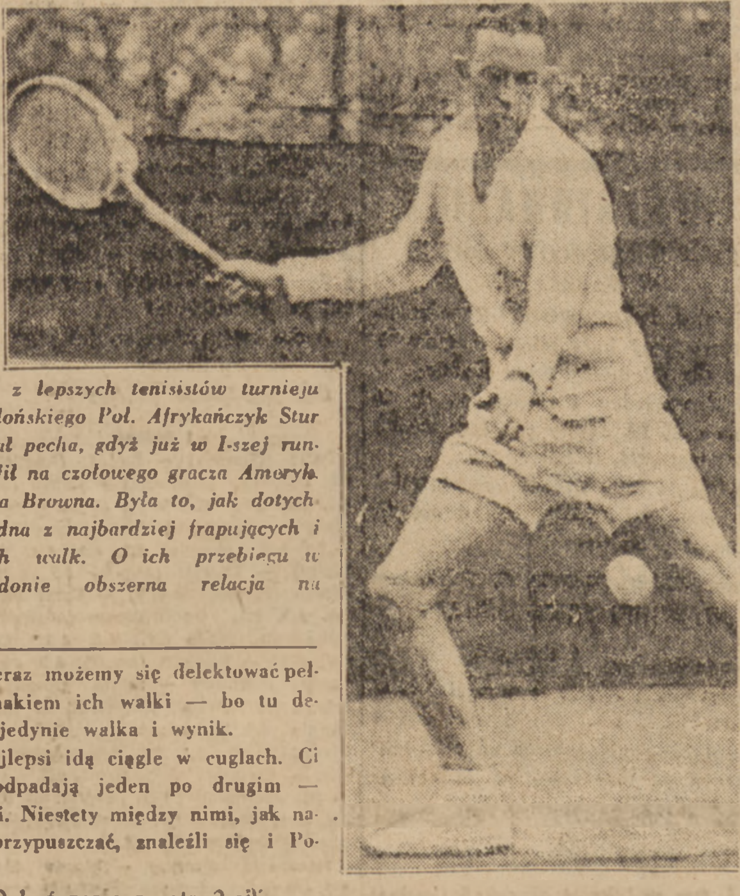
Stawka tegoroczna jest istotnie mocna. Europa wydelegowała wszystko co ma najlepszego w rakiecie męskiej i kobiecej. Nie jest to być może dużo — ale jako Europejczycy wierzymy w.. Drobnego.

Tamci wszyscy z za Oceanów, tenisiści wielkiego formatu, wielkiej klasy i także reklamy — myślą wyłącznie o sobie i ostrzą zęby wyłącznie na siebie. Europejczyków właściwie nie biorą pod uwagę.

Bój idzie o prymat. Kto lepszy: Yankesi czy Australijczycy? Syci chwały z roku zeszłego Amerykanie nie pozwalają spać Australijczykom, którzy właśnie teraz nastawili się na nich szczególnie bojowo. Przedsmak podchodów i chwytów dał nam już turniej Queens Clubu (o czym piszemy na innym miejscu). Teraz możemy się delektować pełnym smakiem ich walki — bo tu decyduje jedynie walka i wynik.

Ci najlepsi idą ciągle w cuglach. Ci słabsi odpadają jeden po drugim — nieważni. Niestety między nimi, jak należało przypuszczać, znaleźli się i Polacy.

(Dokończenie na str. 2-ej)



Jeden z lepszych tenisistów turnieju wimbledońskiego Poł. Afrykańczyk Sturgess miał pecha, gdyż już w I-szej rundzie trafił na czołowego gracza Amryk. — Toma Browna. Była to, jak dotychczas, jedna z najbardziej frapujących i zażartych walk. O ich przebiegu w Wimbledonie obszerna relacja na str. 2-ej.

Warszawa-Śląsk na ringu

W czasie walnego zgromadzenia PZB, został zakontraktowany mecz bokserski Warszawa — Śląsk w Warszawie w dniu 17 września i rewanż w Katowicach w dn. 23 października.

CAPPI WYGRYWA

PARYŻ (Obsł. wł.) W Milano zakończył się w niedzielę doroczny wyścig dookoła Włoch pod nazwą „Giro D'Italia". Zwyciężył w nim znany kolarz włoski Fausto Cappi przebywając łączną przestrzeń 3806 km w czasie 115:55:07 godz.

Kto będzie mistrzem w szczypiorniaku?

W dniach 27, 28 i 29 czerwca br. Poznański Okręgowy Związek Piłki Ręcznej organizuje w Poznaniu na boisku Warty finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku drużyn męskich. Do walki o zaszczytny tytuł staną cztery najlepsze zespoły krajowe: AKS (Chorzów), KS Pogoń (Katowice) KS Warta (Poznań) i zeszłoroczny mistrz Polski KKS (Poznań). Czwórka finalistów, orientując się po ukończonych niedawno rozgrywkach półfinałowych przedstawia poziom zupełnie wyrównany to też trudno jest wytypować, która z drużyn zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Polski. Terminarz rozgrywek przedstawia się następująco:

27 bm. godz. 18-ta AKS (Chorzów) — Pogoń (Katowice), godz. 19-ta Warta — KKS; 28 gm. godz. 18-ta AKS (Chorzów) — Warta, godz. 19-ta Pogoń — KKS; 29 bm. godz. 17-ta Pogoń — Warta, godz. 18-ta AKS — KKS.

Kolarski bój na „Święcie Morza"

Wielu pretendentów do mistrzowskiej koszulki

Tegoroczne mistrzostwo Polski szosowe połączone jest ze świętem morza.

Kolarze z całego kraju zjadą się w Kołobrzegu skąd wyruszą w bój.

Trasa biegnie przez Trzebiatów, Gryfice, Płoty, Reskogród, Łobez, Węgorzyn, Stargard, Dąb i dotrze do Odry.

Po zdobyciu rzeki wjadą kolarze ponownie na doskonałe betonowe szosy, które zaprowadzą ich do Szczecina, a dalej ulicami miasta na tor, gdzie nastąpi zakończenie wyścigu.

Dystans wynosi wraz z objazdami przeszło 200 km. Faworyta zdecydowanego nie ma.

Do równorzędnej walki staną: zeszłoroczny wicemistrz Polski Rzeźnicki, któremu wskutek choroby zeszłorocznego mistrza Kłuja, wypadnie bronić zajętej w roku ubiegłym pozycji oraz szereg kolarzy starych, młodych i „żółtodziobów".

Z kolarzy starych na plan pierwszy wysunął się Napierała. Potrafił on osiągnąć w roku bieżącym wprost rewelacyjną formę i przy wyścigu na siłę może pokusić się o koszulkę. Wspierać go będą: jeżdżący w tym roku z wyjątkowym pchem Kapiak Józef, oraz Bober L., dla którego dystans jest jednak zbyt długi.

Miejsce pośrednie pomiędzy starą gwardią a młodymi, zajmują doskonali szosowcy: Wiśniewski, Pietraszewski L. i Bański. Pierwszy reprezentuje wszechstronne uzdolnienia kolarskie. Posiada dużą końcową szybkość i przy oszczędzaniu się wytrzymuje również dystans. Jeżeli doszedł do pełnej kondycji (dotąd bowiem trenował bardzo ostrożnie), posiada największe szanse na zwycięstwo.

Pietraszewski nie zlęknie się ani tempa ani ucieczek; jest bojowy i lubi walczyć. Osiągnął w tym sezonie doskonałe sukcesy i jeżeli sam nie wygra, będzie dla zwycięzcy najgroźniejszym przeciwnikiem. Bański słabszy od tej trójki, powinien w wyścigu zająć miejsce w pierwszej dziesiątce.

Z młodzieży, sygnalizującej już przed wojną swoją obecność, wyróżnili się: Gabrych, Siemiński, Wójcik, Wrzesiński, Badoń, Motyka, Wydarkiewicz, Vogt, Sałyga i Olszewski.

Z nich na tak długim dystansie najgroźniejszy, jeżeli tylko wrócił do zdrowia, będzie Gabrych. Kolarz ten posiada duże uzdolnienia długodystansowca i.., niestety braki techniczne.

W wyścigu nie umie znaleźć dogodnych dla siebie rozwiązań, poddając się biernie inicjatywie swoich przeciwników.

Siemińskiemu przy wszystkich walorach zabraknąć może sił na dwieście kilometrów, jednak w czołówce znaleźć się powinien.

Wójcik to najbardziej utalentowany kolarz długodystansowy. Wraz z Napierałą mogli by stanowić najgroźniejszy w tym roku zespół szosowy.

Niestety nie chcą wierzyć, że alkohol jest: 1) wrogiem sportu, 2) szczęśliwej młodości, 3) jasnej dojrzałości i 4) spokojnej starości. Byleby nie uwierzyli w to zbyt późno.

Dobrze zapowiadający się w roku zeszłym Wrzesiński, po przebytej malarii nie może uzyskać bojowej kondycji, przy tym i dystans trochę dla niego wydaje się za długi.

Olszewski, rewelacja wiosennego sezonu, po upadku i chorobie zbyt wcześnie rozpoczął jazdę i niepotrzebnie zastartował w wyścigu o mistrzostwo województwa. Nie jest tu bez winy i jego klub, który zezwolił na zbyt wczesny start. W każdym razie szanse Olszewskiego w mistrzostwie widocznie zmalały.

Z młodzieży powojennej — z naszych miłych „żółtodziobów" wyróżniają się: Wojciechowski, Czyż, Grymkiewicz, Janik i Leśkiewicz. Wszyscy zdają się nie wytrzymywać dystansu i w tym jeszcze roku muszą się zadowolnić rolą outsiderów.

Kółko rowerowe jest jednak okrągłe, a gumy, nawet najzdolniejszych kolarzy, potrafią pękać, o tym więc kto i jak zwycięży — napiszemy naszym Czytelnikom w najbliższy poniedziałek. *F. S.*

Niedziela pod znakiem: Warta-ŁKS

Ostatnie spotkania przed półmetkiem

Dwudziesty dziewiąty czerwiec zamknie pierwszą turę gier o wejście do ligi. Ostateczny układ tabelki na półmetku pozwoli nam na zorientowanie się w szansach i możliwościach poszczególnych konkurentów, i zgrubsza wyłoni już dziewiątkę, która wejdzie do ekstraklasy.

Możliwe są oczywiście niespodzianki. Któryś z czołowych zespołów może nawet stracić formę na dłuższy okres czasu i odpaść z konkurencji.

W najbliższą niedzielę meczem, który skupi zainteresowanie wszystkich miłośników piłki będzie spotkanie w Łodzi między Wartą i ŁKS. W bezpośredniej walce spotkają się dwaj zażarci konkurenci do pierwszego miejsca w grupie III-ciej i spotkanie to zadecyduje o ostatecznym układzie tabeli. ŁKS ma przewagę dwu punktów, tak że Warta nie może zadowolić się remisem. Szanse przyznajemy raczej gospodarzom, tymbardziej, że Warta nie znajduje się w nadzwyczajnej formie i ostatnio przegrała ze swym miejscowym rywalem KKS 2:3.

Inne mecze w tej grupie będą również ciekawe. Garbarnia gości u siebie kielecką Tęczę, która zapewnie będzie chciała utrzymać się na piastowanej obecnie trzeciej pozycji w tabeli.

W Lublinie może również dojść do sensacji. Nie na boisku niestety, lecz przy „zielonym stoliku". Jak nas dochodzą wieści ze Śląska, WMKS ma zamiar wycofać się z gier o wejście do Ligi i sfuzjować się z jakąś, okrytą jeszcze mgłą tajemnicy, drużyną śląską. Jeśli pogłoski te odpowiadają prawdzie, to Lublinianka zarobi lekko walkowerem dwa punkty.

Wreszcie w Olsztynie miejscowy KKS spotka się z Czuwajem. Harcerze nie pokazali, jak dotąd, żadnych nadzwyczajnych wyczynów, sądzimy zatem, że KKS zarobi na nich dwa punkty.

Lider grupy drugiej AKS jedzie do Rymera. Mimo obcego terenu faworyzujemy zespół chorzowski, bardziej równy od swego lokalnego konkurenta.

Druga w tabeli Cracovia wybiera się nad morze, aby zmierzyć się z Gedanią. Minęły już czasy, kiedy oczekiwaliśmy od Gedanii „cudów". Owszem, na początku sezonu miała ona wcale dobre wyniki, później jednak nadszedł okres niepowodzeń, a porażka z Pomorzaninem na swych własnych śmieciach pozwala przyznać Cracovii spore szanse na zwycięstwo.

Trzy pozostałe mecze w tej grupie są już znacznie łatwiejsze do wytypowania. Pomorzanin wygra z kolejarzami z Łodzi. RKU powinien „rozłożyć" Grochów. Radomiak wreszcie nie będzie miał chyba trudności z Orłem gorlickim.

Grupa pierwsza jest już właściwie po swej największej sensacji. O ile wydział gier i dyscypliny PZPN nie uwzględni protestu Polonii warszawskiej (spotkanie z Polonią świdnicką), to tabela, a raczej jej szczyty, nie ulegną zmianie.

Ze spotkań w tej grupie na czoło wybijają się mecze w Warszawie i Krakowie. W stolicy Polonia musi zagrać dobrze, aby zarobić na KKS dwa punkty. Poznańscy kolejarze to zespół ambitny, mający bramkostrzelny atak i dużą wolę zwycięstwa. Przekonała się tym zresztą dwukrotnie Warta w roku bieżącym. Mimo wymienionych zalet typujemy raczej Polonię, która po pięknej grze z Wisłą nie zawiedzie zapewne tysięcy swych kibiców.

W Krakowie Wisła spotka się z Szombierkami. Walka może być równa, Szombierki są zespołem groźnym uważamy jednak, że wiślacy nie pokpią sprawy i nie oddadzą lekkomyślnie zajętej pozycji w tabeli.

Skra częstochowska gościć będzie kolejarzy z Siedlec. Ostatnio wykazana forma obu drużyn pozwala nam typować gospodarzy jako zwycięzców.

Mecz w Świdnicy między miejscową Polonią i Motorem zamyka program na najbliższą niedzielę. Motor do chwili obecnej kontentuje się rolą dostarczyciela punktów i sądzimy, że trudno mu będzie odstąpić od tej funkcji od niej i w tym wypadku (gw).

Notatnik lekkoatletyczny

Zgłoszenia do mistrzostw Polski — męskich należy nadsyłać pod adresem W. O. Z. L. A. Warszawa, Stadion W. P. do dnia 5 lipca.

W mistrzostwach Polski mogą startować tylko zawodnicy, którzy uzyskali po wojnie klasę A. Wyjątek stanowią biegi przez płotki 110 m; 400 m, 3000 m z przeszkodami i 10.000 metrów.

Stawczyk uzyskał na mistrzostwach wewnętrznych Uniwersytetu Poznańskiego w skoku w dal 648.

Adamczyk, mistrz Polski w dziesięcioboju ma zamiar przenieść się do Poznania, gdzie startowałby w barwach K. K. S. Adamczyk reprezentuje już kolejarzy poznańskich w szczypiorniaku, gdzie jest czołowym graczem drużyny kandydata do tytułu mistrza Polski.

Białowąs — Abramski po krótkim pobycie w stolicy znów startuje w Olsztynie, osiągając wyniki kwalifikujące go na listę dziesięciu najlepszych w Polsce.

Syrena warszawska — drużynowy wicemistrz pod wodzą Gierutty rozegra spotkanie z krakowską Wisłą, w najbliższą niedzielę, stara się również nawiązać kontakt z Cracovią i D. K. S. (Łódź).

Morończyk ma objąć treningi warszawskiej Legii.

Mecz Poznań — Szczecin w Szczecinie przewidywany początkowo w dniu 15 czerwca odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w ramach Święta Morza.

Szczecin zamierza kandydować do organizacji zimowych mistrzostw Polski w roku przyszłym. Szczecin posiada halę lepszą od Olsztyna, ale musi ją wyremontować. O ile otrzymałby zapewnienie, że mistrzostwa będą mu przydzielone hala będzie gotowa w odpowiednim czasie.

Walka na motocyklach

cywile - wojsko

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się trzydniowa batalia motocyklowa o nagrodę Marszałka Żymierskiego.

W sekretariacie Sekcji Motocyklowej WKS Legia wre gorączkowa praca. Czynione się ostatnie przygotowania do raidu. Wodzirejami w tych ostatecznych pociągnięciach są „czterej muszkieterowie" Prezes Kossowski, Wiceprezes Rynkiewicz — komandor raidu. Do tego ostatniego zwracamy się o informację.

Od trzech miesięcy pracujemy nad organizacją, mówi komandor, ale praca nasza daje nam satysfakcję. Mamy zgłoszonych — 114 zawodników zrzeszonych oraz czterdziestu zawodników wojskowych.

— Co? zapytuję. — wojsko bierze udział w raidzie —

Tak, mówi prezes Kossowski — wracamy do starych, tradycji. Przedwojenne raidy patrolowe organizowane przez nas cieszyły się wielką popularnością i największą frekfencją.

Obecnie bijemy rekord zgłoszeń, bo pojedzie w sumie 154 zawodników.

Na liście są już wszyscy czołowi zawodnicy, brak jedynie Żymirskiego który nie może startować. Natomiast startują: Wikaryjczyk, Bochaczek, Koperniak, Liwiński, Tomiczek, Kilmunt, Ropa, Brun St — ale ten ostatni prawdopodobnie w raidzie udziału nie weźmie, w niedzielę w Bielsku zdemolował maszynę.

Jednym z najbardziej radosnych momentów jest fakt że władze wojskowe zrozumiały konieczność udziału wojska w imprezach motocyklowych. W raidzie pojedzie czterdziestu najlepszych motocyklistów wojskowych na ciężkich maszynach terenowych. Raid traktowany jest przez nich jako manewry. Ciekawem będzie jak wypadnie ta walka między motocyklistami wojskowemi i cywilnymi gdyż poza walką w klasyfikacji indywidualnej w raidzie tym kładzie się wielki nacisk na jazdę zespołową.

Z tych też powodów ze strony wojska jedzie dziesięć patroli — Legia jako organizator wystawia trzy patrole, z których najsilniejszy będzie w składzie Liwiński, Kuszewski, Potajałło — Okęcie również wystawia swe patrole jednak brak Żymirskiego osłabi ich pozycję — Niewesoło przedstawia się sytuacja PKM wobec niemożności startu Bruna — chociaż znając jego zacięcie spodziewać się należy że maszynę na czas przygotuje i stanie na starcie. Z znanych klubów patrole swe zgłosiły; Grochów — BKM Bielsko — SSM Gdynia.

Poraz pierwszy zobaczymy na szerszej arenie zawodników Olsztyńskich — Szczecińskich — Kieleckich — Krakowskich (TP)

Wyścig Okrężny

w Przemyślu

Motocyklowy II-gi wyścig okrężny w Przemyślu organizuje w dniu 29 bm Sekcja motocyklowa H. K. S. „Czuwaj" za zezwoleniem P. Z. M.

Początek wyścigu o godz. 15-tej. Start i meta przy ul. Grunwaldzkiej. Jedno okrążenie trasy wynosi 6.500 m, różnice wzniesień 70 m. Podział maszyn i biegów jest nast.: klasa C/D ponad 350 ccm — 9 okrążeń — 58.500 m; klasa B do 350 ccm — 9 okrążeń — 58.500; klasa A do 250 ccm — 7 okrążeń — 45.500; klasa 5 do 130 ccm — 5 okrążeń — 32.500 m.

Trasa wyścigu prowadzi ul. Grunwaldzką, Św. Jana, Okrzei — obok strzelnicy wojsk. — Bielskiego (droga forteczna) do Grunwaldzkiej. Trening na zamkniętej trasie w dniu wyścigu odbędzie się od godz. 5 do 6 rano. O 11-tej techniczny przegląd maszyn w obecności kierowców (M).

Na żużlu

w Bydgoszczy

Na torze żużlowym stadionu miejskiego w Bydgoszczy odbyły się wyścigi motocyklowe o Złoty Ryngraf Ziemi Pomorskiej i Kujawskiej. Na starcie zabrakło poważnych, reklamowanych, czołowych zawodników Warszawy braci Brunów i zawodników Poznania i Gdańska. Bezkonkurencyjnym motocyklistą na Pomorzu na żużlu okazał się Smigiel z Polonii Bydgoszcz. Widzów około 7 tysięcy, organizacja, która spoczywała w rękach BKS Polonia, b. sprawna.

W klasie do 130 ccm na 10 okrążeń: 1) Szczurowski (Partyzant Bydg.) na DKW w czasie 5:34,2.

W klasie do 250 ccm: 1) Najdrowski (Olimpia Grudz.) na DKW w czasie 5.34.

Do 350 ccm: 1) Buda (Pol. Bydg.) na Vellocette w czasie 5,34.

W klasie do 500 ccm: 1) Śmigiel (Polonia Bydg.) w czasie 5:11,4. Jest to najlepszy czas uzyskany na torze w Bydgoszczy, z tym, że Śmigiel jechał na Rudgu 250 ccm.

W klasie 5-ej ponad 500 ccm: 1) Buda (Pol. Bydg.) w czasie 5,24 na Velocette.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zdobyła Polonia Bydg. 22 punkty, przed Olimpią Grudziądz 20 punktów. Partyzantem Bydgoszcz 13 pkt. i Wisłą Chełmno 3 pkt.

Rozegrano również biegi w kategorii 200 ccm (5 okrążeń toru): 1) Urbanowicz (Pol. Bydg.) 2:49,6 na DKW.

Bieg asów: 1) Śmigiel (Pol. Bydg.) 2:40.2 na Rudge. Bieg australijski zwyciężył Śmigiel (Pol. Bydg.) w czasie 4:37,8.

SPROSTOWANIE

KURS SZYBOWCOWY OMTUR W WARSZAWIE

Komitet Stołeczny OMTUR organizuje teoretyczny kurs pilotażu szybowcowego dla młodzieży. Kurs obejmuje 34 godzin wykładów i rozpoczyna się 25 b. m. o g. 18. Zapisy w godz. 16—18. Mokotowska 24, trzecie piętro.

Opłata za kurs wraz z egzaminami i badaniami lekarskimi wynosi 300 zł, płatne przy zapisie.

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada

miesięcznie . . . . zł 72.—
kwartalnie . . . . zł 208.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".

Na trawiastych kortach Wimbledonu

zacięta walka o zaszczytny tytuł

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przebrnęli szczęśliwie przez 1-szą rundę, ale w drugiej Spychała nie miał oczywiście nic do powiedzenia z Kramerem, Tłoczyński natomiast zawiódł, przegrywając z niezłym zresztą Rumunem.

Z transmisji radiowej jaką B. B. C. nadawało z kortów Wimbledonu, walka Spychały z Kramerem nadawana była po polsku.

Więcej chyba od Spychały zawiódł londyńsko-polski szpiker, który ani się nie zna na tenisie, ani nie umie się wysłowić. Z jego mamrotania zorientowaliśmy się jednak, że „wielki" Kramer grał z naszym emigrantem na „pół gazie".

Z ciekawszych walk na uwagę zasługują (w 1-szej rundzie): łatwe stosunkowo zwycięstwo Drobnego nad doskonałym Segurą i podobnie Bromwicha nad mistrzem Szwajcarii. Zażarta, równa walka świetnego Yankesa T. Browna (i zwycięstwo) ze Sturgessem, zwycięstwo Szwajcara nad „weteranem" Crawfordem, Argentyńczyka Morea nad czołowym graczem Europy — Włochem Del Bello i zażarta walka Asbotha z van Swolem.

W 2-ej rundzie ciężkie zwycięstwo G. Browna nad Cernikiem i łatwy sukces Bromwicha nad Bereinem. Nasz znajomy Mottram przegrał z Pelizzą.

Większych niespodzianek jeszcze nie było, ale co będzie w ćwierćfinałach? Ameryka — Australia — czy też może i Europa będzie miała i w tym roku coś do powiedzenia?

A oto szczegółowe wyniki pierwszych dni zażartych bojów:

Gra pojedyncza panów:

I RUNDA

Petra (Francja) — Butler (Anglia) 6:2, 7:5, 6:0. Palis (Australia) — Carter (Anglia) 6:1, 6:0, 6:1; Falkenburg (USA) — Wahser (Belgia) 6:2, 6:2, 6:2; Destremeau (Francja) — Roberts (Anglia) 6:1, 6:1, 6:4; Najar (Egipt) — Emmett (Anglia) 6:2, 6:2, 6:1, Fannin (Połudn. Afryka) — Erass (Węgry) 6:0, 6:3, 6:2; Geoff Brown (Australia) — Robertson (USA) 6:1, 6:0, 6:3; Cucelli (Włochy) — Kitowitz (Anglia) 6:3, 6:4, 6:1; Kemp (Irlandia) — Starte (Anglia) 7:5, 6:3, 6:4; Rinkiel (Holandia) — Mansell (Anglia) 6:3, 8:6, 6:2; Ahmed (Indie) — Oakley (Anglia) 6:2, 6:3, 6:0; Achmed (Indie) — Coldham (Anglia) 6:2, 6:2, 6:4; Barry (N. Zelandia) -Paish (Anglia) 0:6, 4:6, 9:5, 6:4, 6:4; Drobny (Czechosłowacja) — Segura (Ekwador) 7:5, 7:5, 6:3;.

Tłoczyński (Polska) — Moore (Anglia) 6:3, 6:0, 6:1; Johansson (Szwecja) — Royds (Anglia) 6:0, 6:0, 6:0; Baxter (Anglia) — Horell (Anglia) 5:7, 6:3, 3:6, 6:3, 6:4; Harper (Australia) — Brichant (Belgia) 6:1, 6:1, 6:2; Walton (Anglia) — Comery (Anglia) 6:2, 6:3, 5:7, 3:6, Slack (Anglia) — Snart (Anglia) 4:6, 6:2, 11:9, 6:3, Grandel (Francja) — Hare (Anglia) 13:11, 6:8, 6:2, 6:3; Patty (USA) — Sidwell (Australia) 4:6, 5:3, 3:6, 6:2, 6:3.

Kramer (USA) — Moss (Anglia) 6:0, 6:1, 6:0; Mehta (Indie) — Sanglier (Francja) 6:1, 3:6, 3:6, 9:7, 6:3; Jones (Anglia) — Wallis (Anglia) 6:3, 7:5, 6:4; Carter (Anglia) — Caralulis (Rumunia) 6:3, 9:7, 4:6, 4:6, 8:6; Abdesselam (Francja) — Leyland (Anglia) 6:4, 6:3, 6:4; Pelizza (Francja) — Bull (Anglia) 6:2, 6:1, 6:0.

Hebda (Polska) — Carlson (Anglia) 4:6, 6:1, 6:2, 6:3; Finkelkraut (Palestyna) — Maltray (Nowa Zelandia) 6:1, 8:6, 6:1; Billington (Anglia) — Fitt (Anglia) 6:4, 7:5, 6:3; Robson (N. Zelandia) — England (Anglia) 6:3, 6:2, 1:6, 6:0; Choy (Chiny)— Ninur (Egipt) 6:2, 6:2, 6:0; Bold (N. Zelandia) — Morea (Argentyna) 9:7, 6:3, 2:6, 6:2;.

Skonecki (Polska) — Frigyesy (Węgry) 4:6, 6:3, 6:4, 6:3; Van den Eynde (Belgia)— Griffith (Anglia) 6:4, 6:3, 6:4; Long (Australia) — Hansen (Dania) 6:1, 6:1, 6:4; Lister (Anglia) — Appel (Palestyna) 4:4, 6:3, 7:5; Bromwich (Australia) — Spitzer (Szwajcaria) 6:1, 6:2, 6:4; Tom Brown (USA) -- Sturgess (Południ. Afryka) 7:5, 5:7, 7:5, 2:6, 8:6; Man Mohan (Indie) — Sandys (Anglia) 6:2, 6:4, 6:3; Bergelin (Szwecja) — Guise (Anglia) 6:2, 6:3, 6:1; Misra (Indie) — David (Anglia) 4:6, 8:6, 6:2, 6:3.

Mottram (Anglia) — Farquarson (Południ. Afryka) 8:6, 7:5, 7:5; Barton (Anglia) — Hessan (Norwegia) 6:2, 6:4, 6:2; Stoipa (Węgry) — Reeve (Anglia) 6:2, 6:2, 6:2; Michelmore (Anglia) — Egan (Irlandia) 6:8, 6:0, 6:2, 3:6, 6:1; Mohamed (Indie) — Tuckett (Anglia) 6:2, 6:2, 6:3; Elmmer (Szwajcaria) — Crawford (Australia) 5:7, 8:6, 8.6, 6:0; Mc. Kenzie (N. Zelandia) — Carlos (Hiszpania) 6:4, 6:0, 6:3; Staubo (Norwegia) — Cooper (Anglia) 6:2, 7:5, 6:2; Bjerre (Dania) — Lewis (Anglia) 6:3, 6:3, 4:6, 6:1; Cernitz (Czechosłowacja) — Hamburger (Anglia) 6:1, 6:2, 7:5; Shute (Anglia)— Peten (Belgia) 3:6, 7:9, 0:6; Piercy (Anglia) — Bacat (Anglia) 6:1, 5:7, 6:3, 6:3; Morea (Argentyna) — Del Bello (Włochy) 6:3, 6:2, 6:8, 9:7; Geelhand (Belgia) — David (Anglia) 6:1, 6:3, 8:10, 6:4.

Spychała (Polska) — Drinnall (Anglia) 7:5, 6:0, 6:4; Rurac (Rumunia) — Mc Brigde (Anglia) 6:0, 6:1, 6:4; Deloptor (Anglia)— Jakson (Anglia) 8:6, 1:6, 6:3, 8:6; Buchi (Szwajcaria) — Goosell (Anglia) 6:4, 7:5, 4:6, 5:7, 6:4; Tedi (Austria) — Archer (Anglia) 4:6, 6:0, 6:3, 6:4; Meredith (Anglia) — Witlman (Anglia) 4:6, 8:6, 7:5, 6:4; Asboth (Węgry) — van Swall (Holandia) 7:9, 6:4, 6:3, 5:7, 6:1.

II RUNDA

Palis (Australia) — Stanbo (Norwegia) 6:2, 6:1, 6:1; Drobny (Czechosłowacja) — Mehta (Indie) 6:2, 6:1, 6:2; Ahmed (Indie) Michelmoore (Anglia) 6:0, 6:1, 6:3; Tom Brown (USA) — Grambet (Francja) 6:3, 6:3, 6:4; Johanson (Szwecja) — Geelhand (Belgia) 6:0, 6:0, 6:0; Bjerre (Dania) — Meredith (Anglia) 2:6, 6:4, 3:6; zrezygnował. Morea (Argentyna) — Mc. Kenzie (N. Zelandia) 2:6, 6:3, 6:4; zrezygnował.

Long (Australia) — Harper (Australia) 6:2, 6:2, 6:4, Bose (Indie) — van Eynde (Belgia) 2:6, 6:1, 6:4, 4:6, 6:4, Peten (Belgia) — Najar (Egipt) 6:8, 6:1, 6:2, 6:2; Jones (Anglia) — Buchi (Szwajcaria) 4:6, 6:3, 6:2, 6:3; Skack (Anglia) — Barry (N. Zelandia) 7:5, 6:2, 7:5.

Jack Kramer (USA) — Spychała (Polska) 6:2, 6:2, 6:2; Petra (Francja) — Walton (Anglia) 6:2, 6:2, 6:2.

Rurac (Rumunia) — Tłoczyński (Polska) 7:5, 3:6, 7:5, 4:6, 6:4; Falkenburg (USA) — Carter (Anglia) 6:2, 6:1, 7:5; Geoff Brown (Australia) — Cernik (Czechosłowacja) 5:4, 2:6, 6:1, 4:6, 6:1; Abdesselam (Francja) — Fannin (Południ. Afryka) 11:9, 6:3, 2:6, 6:4, Seldford (Anglia) — Choy (Chiny) 6:3, 5:6, 4:6, 6:4, 6:3.

Bromwich (Australia) — Bergelin (Szwecja) 6:0, 6:4, 11:9; Misra (Indie) — Stoipa (Węgry) 6:4, 7:5, 6:1; Patty (USA) — Man Mohan (Indie) 7:5, 1:6, 6:2, 7:5, 6:3; Todl (Austria) — Elmer (Szwajcaria) 6:2, 2:6, 6:3, 6:4; Pelizza (Francja) — Mottram (Anglia) 7:5, 6:3, 8:10, 6:4; Asboth (Węgry) — Mohamed (Indie) 6:3, 6:2, 6:4; Destremeau (Francja) — Komp (Irlandia) 4:6, 6:3, 4:6, 6:3, 6:4; Barton (Anglia) — Billinton (USA) 3:6, 6:2, 6:2, 6:1.

Skonecki (Polska) — Finkelkraut (Palestyna) 6:0, 6:4, 6:3; Baxter (Anglia) — Rinkel (Holandia) 3:6, 6:2, 8:6, 6:1.

Lister (Anglia) — **Hebda** (Polska) 1:6, 6:3, 6:3, 6:2; Cucelli (Włochy) — Bold (N. Zelandia) 6:0, 6:4, 6:8, 6:3; Robson (N. Zelandia) — Piercy (Anglia) 7:5, 2:6, 4:6, 6:3, 13:11.

GRA POJEDYŃCZA PAŃ

Grę pojedynczą pań rozpoczęto we wtorek. Zgłoszonych zostało ponad 70 kobiet.

Brak miejsca nie pozwala nam na podanie wyników wszystkich tych spotkań ograniczamy się przeto do najciekawszych.

I RUNDA

Bostock (Ang.) — Körmöczy (Węg.) 6:4, 6:3; Menzies (Ang.) — Nilsen (Dania) 6:2, 6:1; Todd (USA) — Morgan (Ang.) 6:3, 6:3; Osborne (USA) — Morris (Ang.) 6:1, 6:1; Hart (USA) — Muller (Pol. Afr.) 6:1, 6:1; Wynn-Belton (Australie) — Coles (Ang.) 6:1, 6:3; Rurac (Rumunia) — Baker (Australia) 6:4, 6:0; Ellis (Ang.) Straubova (Czech.) 6:4, 6:2; **Jedrzejewska** (Pol.) — Knight (Ang.) 6:2, 6:3.

II RUNDA

Todd (USA) — Ellis (Ang.) 6:3, 6:2; Osborne (USA) Chandler (Ang.) 6:3, 6:2; Brough (USA) — Glover (Ang.) 6:1, 6:0.

DEBLE MĘSKIE

We wtorek również rozpoczęto debla panów. Oto wyniki:

I RUNDA

G. Brown, Long (Australia) — Mc Kenzie, Robson (N. Zel.) 6:1, 6:1, 7:5; Drobny, Cernik (Czech.) — Butler, Wilde (Ang.) 6:1, 6:2, 6:3.

W ramach „Święta Morza" dnia 29 b. m. odbędą się na jeziorze w Czechowicach mistrzostwa kajakowe okręgu krakowskiego PZK. Na tym samym jeziorze w dniu 3 sierpnia odbędą się ogólnopolskie mistrzostwa kajakowe.

Wimbledon

z ostatniej chwili Jędrzejowska odpada

Wczoraj po południu nie rozpoczynano III-ej rundy singla panów, natomiast dokańczano I-szą rundę, debla męskiego i II-gą rundę singla pań. Niestety Jędrzejowskiej nie udało się przejść przez tę rundę. Odpadła po porażce z Angielką Hilton.

Oto ciekawsze wyniki:

Bostock (Ang.) — Lister (Ang.) 6:2, 6:3, Hilton (Ang.) — Jędrzejowska (Pol.) 6:4, 9:7, Hoahing (Ang.) — Peterdy (Węg.) 8:6, 6:2, Hoppman (Australia) — Keith-Still (Ang.) 6:0, 7:5.

DEBLE MĘSKIE

Hebda, Skonecki — Betts, Hovell (Ang.) 3:6, 6:2, 6:3, 2:6, 6:3, Morea (Argent.) Segura (Ekwador) — Crawford Harper (Australia) 6:2, 6:4, 7:9, 7:5, Fanin Sturgess (Pol. Afr.) — Hessen, Staubo (Norw.) 6:1, 6:1, 6:1, Pelizza, Petra (Fr.) — Andersson, Hansen (Dania) 6:3, 6:2, 6:2, Pails, Bromwich (Australia), Wittman, Clark (Ang.) 6:2, 6:0, 6:0, Abdesselam Destremeau (Fr.) — Jones, Manby (Ang.) 6:1, 6:3, 6:2.

Mottram, Sidwell — Patty, T. Brown (USA) 6:2, 2:6, 7:5, 4:6, 6:4 (niespodzianka), Cucelli, Del Bello (Wł.) — Spychała — Tłoczyński (Pol.) 6:4, 6:4, 6:3, Bergelin, Johansson (Szw.) — Clynton, Spencer (Ang.) 6:4, 6:2, 8:6, Falkenburg, Kramer (USA) — Delford, Levis (Ang.) 6:1, 6:4, 6:3.

Tak więc w chwili obecnej na kortach Wimbledonu bronią się jeszcze w singlu panów — Skonecki (który przeszedł do III-ej rundy) i para Skonecki, Hebda, którzy przeszli do II-ej rundy w deblu.

Zawodowi tenisiści

też nie próżnują

FOREST HILL (Obsl. wł.) Jednocześnie z Wimbledonem rozgrywają się w USA w Forest Hill tenisowe mistrzostwa świata dla zawodowców. Gry doszły już do ćwierćfinałów, w których walczą: Van Horn z Donaldem Budgem i Bobby Riggs z Frank Kovacksem. Wszyscy czterej to Amerykanie. Anglik Fred Perry trzykrotny (jako amator) zwycięzca Wimbledonu przegrał w ćwierćfinale z Van Hornem.

Pierwsze zgłoszenia na Olimpiadę

LONDYN (Obsl. wł.) Niektóre państwa zgłosiły już przypuszczalną ilość zawodników na Olimpiadę w Londynie. Wielka Brytania ok. 348 zawodników, Francja — 308, Szwajcaria — 270 i Norwegia 150.

A Polska? I czy — w ogóle wyśle?!

O. K. S. — KS „KOŁO" 6:1 (3:0)

Świetnie dysponowany strzałowo zespół OKS-u deklasuje drużynę Koła w Otwocku. Obfitym łupem bramkowym dzielą się: Galas I — 3, Aniszewski, Margielski I, Kociszewski po 1. Wyróżnił się Aniszewski i Wałachowski II. — Sędziował dobrze Gutman.

OKS II Koło II 4:1 (1:1).

Kwadratura piłkarskiego koła

rozwiązana przez Lajosa Zseislera i jego „kamratów"

(Wizyta dziennikarza polskiego w Norrköpingu)

— We wtorek gra szkocki finalista pucharowy Hibernians w Norrköpingu — powiadają koledzy z Idrottsbladet.

— Cóż nie wybierze się pan z nami, — pyta Torsten Tegner?

Właściwie miałem inne zamiary na Sztokholm, strata jednego dnia przy krótkim pobycie psuje szyki, waham się jeszcze, ale w rzeczywistości jestem pewien, że dam się skusić, tymbardziej, iż Szkotów widzieliśmy w Oslo, jak rozbili w puch kombinację dwu drużyn na 7:0. Była to lekcja gry w piłkę nożną, cieszyliśmy się z mjr. Gęsiorem i Wacławem Kucharem, że nas. gracze mieli możność przypatrzyć się temu pokazowi. Zobaczymy jak Szkoci wykołują teraz Szwedów. W każdym razie warto porównać.

We wtorek rano Tegner zapowiada telefonicznie wyjazd popołudniu, przyjedziemy bezpośrednio przed meczem. Stało się. Jedziemy!

★

Pisząc na zaproszenie Torsten Tegnera swoje uwagi o meczu do Idrottsbladet zacząłem od podziękowania za namówienie i zabranie mnie do Norrköpingu. Dziś mógłbym to tylko powtórzyć.

Nareszcie po wielu latach znów piłka nożna, która może zemocjonować i porwać. Piłka nożna, grana nie tylko nogami ale i głową, piłka, w której doskonałość fizyczną połączono znakomicie z inteligencją. Ale nie o to chodzi! Jest rzecz jeszcze ważniejsza.

DOBRA MIESZANKA

Lajos Zseisler i jego norrköpińscy „kamraci" rozwiązali kwadraturę koła. Zdołali połączyć systemem „WM", który obowiązuje dzisiaj wszędzie bez względu na to, czy odpowiada on admiratorom krakowskiej szkoły, czy nie z grą o pierwiastkach środkowo-europejskich, pozbawioną szablonu i stereotypowych ciągów, jakie raziły nas nawet u bardzo dobrych drużyn angielskich.

Tego rodzaju kombinację już raz widziałem. Było to w finałowym spotkaniu o mistrzostwo świata w piłce nożnej w roku 1938 w Paryżu, kiedy to Włosi z Piolą, Andreolo, Biavatti m. rozłożyli gładko Węgrów 4:2 z Sáro im. Zsengelerem i całą resztą matadorów środkowo-europejskiego piłkarstwa. Włosi grali jednak inaczej. Andreolo był wprawdzie trzecim obrońcą, jednak boczni pomocnicy kryli skrzydłowych a rolę środkowego pomocnika spełniał do pewnego stopnia łącznik Ferrari, genialny strateg całego zespołu.

Kamraterna natomiast ustawiona była wedle nakazu tzn. Steen, jako środkowy bek, obrońcy Holmquist i Knut Nordahl kryli skrzydłowych a boczni pomocnicy łączników. Atak w trójkę, łącznicy cofnięci. Do tej pory byłoby więc wszystko w porządku, tymbardziej, że Hiberniansy grali naturalnie pełne „WM".

Czy pamiętacie panowie Hibernians w Oslo? Zachwycaliśmy się wszyscy zespołem tym, to też gdy w Sztokholmie pytano mnie kto specjalnie się wyróżniał nie umiałem dać odpowiedzi. Wszyscy grali dobrze i pokazowo tylko... nie w Norrköpingu. Tu bowiem skończyła się sztuka. Szkoci natknęli się na jeszcze większego mistrza, który przed przerwą całkowicie ich „zatkał". W drugiej części Szkoci byli bardziej agresywni, ale wynikło to z nasycenia się Szwedów, którzy stale trzymają się tej metody. Grają więc pełną parą aż zapewnią sobie zwycięstwo a później folgują, by ewentualnie, gdy zajdzie potrzeba znów podkręcić tempo.

JAK GRAŁ NORRKÖPING

Poprostu cudnie! Miałem prawdziwą przyjemność obserwując lekkość z jaką rozwijały się akcje, piłka i gracze poruszali się jakby na sznurku.

W czasie wycieczki na Hollmenkollen dyskutowałem z naszymi piłkarzami na temat gry długimi podaniami. Doszliśmy wspólnie do wniosku, że przy długich passingach trudno o utrzymanie piłki płasko, niemal przy ziemi. Był to wniosek fałszywy. Kamraterna pokazała bowiem, że można podawać piłkę daleko bez zbytniego jej podnoszenia. Wypuszczania na prostopadłą i to gdzieś daleko z pomocy czy cofniętego łącznika szły długo niemal po ziemi. Były łatwe do przyjęcia i niebezpieczne, gdyż przyjmujący miał piłkę odrazu pod nogą.

Szwedzi ustawicznie komponowali. Jedna akcja nie była podobna do drugiej, dalekie wystawianie zmieniały się z krótkimi passingami, ba w pewnym momencie odkryłem nawet naszą starą, poczciwą trójkową kombinację. Wpływ szkoły węgierskiej Lajosa Zseislera był aż nadto widoczny. Pan Lajos nie był jednak w ciemię bity. Przyjął wszystko to, co należało z metody angielskiej, zaprawił ją inwencją środkowo-europejskiego futbolu i wymieszał z tego wspaniały cocktail, który niebardzo smakował Szkotom mimo, że w szeregach swych mięli środkowego Leslie Johnstona, który kosztował 15.000 funtów. Gracz zresztą doskonały, cóż mógł jednak zrobić, z chwilą gdy trzymał się zasady przebijania się w samopas, względnie przerzucania piłek, a Knut Nordahl był królem w główkach.

ZWOLNA PANOWIE!

— A co nie mówiliśmy, krzykną teraz adherenci wiedeńsko-krakowskiego kunsztu!

Ale zwolna panowie! Jeśli wielce szanowny kolega Z. Chr. pisze w „Starcie", że dyspozycja fizyczna polskich piłkarzy wymaga raczej gry krókimi, niewyczerpującymi podaniami, to ma naturalnie teoretycznie całkowitą słuszność! Tylko, że tego rodzaju grą nie przejdą oni poprzez np. Norrköping a zapewne i znacznie słabsze drużyny. By zaś zastosować system Szwedów tj. kombinację angielsko-kontynentalną trzeba dysponować wspaniałymi warunkami fizycznymi.

Napisałem, że Norrköping był wiecznie w ruchu. Środkowy Nordahl przebywał bardzo chętnie gdzieś na lewym skrzydle, podczas gdy miejsce jego zajmował wówczas młody Persson. Prawego łącznika Liedholma odkrywaliśmy nie tylko obok obrońcy Knut Nordahla ale też gdzieś w środku czy na flance. Jednym słowem był to ustawiczny kontredans, który mylił przeciwnika i utrudniał mu krycie. Naturalnie by tak grać, trzeba umieć nie tylko biegać, nie tylko skakać, nie tylko mylić i zwodzić ciałem, ale i panować znakomicie nad piłką. Trzeba umieć przejąć ją w każdej i z każdej pozycji, trzeba nią żonglować samodzielnie i zmiękczać ostre passingi; trzeba nie tylko odbijać ale grać głową, trzeba jednym słowem być tak doskonałym piłkarzem, jak każdy z Norrköpingu z wyjątkiem prawoskrzydłowego Carlboma, który wyraźnie odbijał od reszty.

MISTRZ NAD MISTRZE

W tym wspaniałym bukiecie świecił najpiękniejszą barwą rasowego piłkarza G. Nordahl. Środkowy napastnik Norrköpingu był wprost ideałem gracza. Doskonale zbudowany, wysoki, szybki, zwrotny umiał wszystko, a najlepiej zmylić gracza, uciec, zakryć całą piłkę ciałem i we właściwym momencie oddać ją lub strzelić.

Norrköping wygrał 3:1 (2:1) należało się raczej 4:1 tak, jak było to z Chelsea, jednak dwie bramki padły z rzutów karnych. Czy umniejsza to wartość zespołu? Bynajmniej. Jeden karny był za wyraźną rękę (nie nastrzeloną) drugi za foul na graczu będącym w najlepszej pozycji strzałowej.

W rozmowie z kolegami szwedzkimi zauważyłem jednak, że zachwycając się bez reszty ich mistrzem, nam jednak jakieś niewyraźne uczucie, gdy chodzi o umiejętność zdobywania bramek. Być może zresztą, byłem pod wpływem wyników w Polsce, gdzie nie umieli wykazać cyfrowo swej wyższości. A teraz znów z Hibernianсami również nie było tyle, ile należało.

Uspokojono mnie jednak, powołując się na tournee po Anglii i wyniki w grach mistrzowskich w kraju. Być może, że koledzy szwedzcy znają lepiej swoich ludzi. Gra jaką stosuje Kamraterna mieści w sobie coprawda zarodki dekadencji, od której zginęła środkowo-europejska piłka, jednak nie wydaje mi się, by niebezpieczeństwo to groziło przyjaciołom z Norrköpingu już w najbliższej przyszłości.

Wizyta w jaskini szwedzkiego lwa a później obserwacja meczu Stade Français — AIK w Sztokholmie przekonała mnie do futbolu szwedzkiego. Nauczyłem się go cenić i oceniać niebezpieczeństwo, jakie grozi całej europejskiej konkurencji z tamtej właśnie strony. Na ten temat, o meczu sztokholmskim i fenomenalnym Ben Barku pomówmy przy następnej okazji.

Tadeusz Maliszewski

Cyfry, Cyfry..!

Polski Komitet Olimpijski układa budżet

W UBIEGŁYM tygodniu odbyło się posiedzenie Komitetu Olimpijskiego w Warszawie, które trwało 5 godzin. Najważniejszą sprawą było ułożenie budżetu przygotowań olimpijskich naszych zawodników. Oczywiście w pierwszym rzędzie omawiano zaprawę dla narciarzy i hokeistów. Na tym posiedzeniu postanowiono zorganizować dla narciarzy obóz kondycyjny, który rozpocznie się w dniu 1 lipca w Żarach. Narciarze uprawiać będą tam sporty wodne, a również szybownictwo, którego znajomość pomaga zawodnikom przy skokach i zjazdach (oswaja z przestrzenią). Drugi obóz odbędzie się w wysokich górach w październiku lub listopadzie.

W czasie posiedzenia powstał projekt, aby społeczeństwo sportowe południowych miast polskich, jak np. Krakowa, Katowic, Zakopanego itd. wzięły na swój koszt zaprawę narciarzy. Jednym słowem każde miasto otrzyma swego pupila narciarza, którego przygotowuje w miarę możności do Igrzysk Zimowych.

Komitet Organizacyjny w Londynie dopomina się już teraz, aby nadesłać mu liczbę zawodników polskich, którzy wezmą udział w igrzyskach letnich. Chodzi o to, że już teraz komitet organizacyjny musi poczynić obliczenia odnośnie zarezerwowania kwater.

Na tym samym posiedzeniu postanowiono, że czwórka wioślarzy bydgoskich oraz Verey wyjadą w połowie lipca na trening i zawody do Danii i Szwecji, dokąd zostali serdecznie zaproszeni.

KKS POMORZANIN ZWYCIĘŻA GKS 3:0 (2:0)

Rozegrane w ub. niedzielę w Grudziądzu towarzyskie spotkanie piłkarskie między toruńskim Pomorzaninem a Grudz. KS zakończyło się zwycięstwem drużyny toruńskiej 3:0 (2:0).

Gra przez cały mecz wyrównana. — Bramki strzelili: Kamiński 2, Kosobucki 1. Sędziował słabo ob. Józefowicz. Publiczności około 3.000.

Turniej gier sportowych

w Gdańsku

Odbyty we Wrzeszczu trójmecz gier sportowych, zorganizowany przez YMCA (Gdańsk) z udziałem Olsza (Kraków), Pomorzanin (Toruń), YMCA (Gdańsk), zakończył się zwycięstwem Olszy w siatkówce i YMCA w koszykówce.

Siatkarze Krakowa wzięli rewanż za poniesioną porażkę w mistrzostwach Polski w Łodzi. Decydujące spotkanie w siatkówce Olsza — YMCA trwało półtorej godziny i zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem gości w trzech setach.

W koszykówce YMCA zdecydowanie przeważała nad swymi przeciwnikami. W drużynie gospodarzy wyróżnili się w koszykówce: Sokołowski, Markowski i Birgfelner, w siatkówce: Markowski i Wojtulewicz.

Olsza najlepszego swego gracza miała w doskonale ścinającym Klajcie.

Wyniki techniczne: siatkówka Olsza — Pomorzanin 15:8, 15:13. Olsza—YMCA 3:15, 15:13, 15:10. YMCA — Pomorzanin 15:4, 15:7.

Koszykówka: Olsza — Pomorzanin 22:20. Ciężko wywalczone zwycięstwo Olszy — wyróżnił się Giergiel. YMCA—Olsza 34:13, YMCA—Pomorzanin 40:13.

Zawody te zostały zorganizowane w ramach zjazdu delegatów YMCA z całego kraju.

KORONA PRZEGRYWA W JĘDRZEJOWIE 3:5

W niedzielę rozegrała K. S. „Korona" (Kraków) towarzyskie zawody piłki nożnej w Jędrzejowie, doznając podobnie jak i „Groble" porażki z Naprzodem, który obecnie prowadzi zdecydowanie w „B" kl. i bezapelacyjnie wchodzi do „A" kl. Kieleckiego O. Z. P. N-u.

Zawody były bardzo interesujące, po 15 minutach krakowianie prowadzili 3:0 bez strzałów. Naprzód jednak przechodzi do ofensywy i przed przerwą nie tylko wyrównał ale uzyskał prowadzenie 4:3, zdobywając bramki przez Chrzanowskiego 2 oraz Kobierskiego i Gryma po jednej. Po przerwie po wyrównującej grze podwyższył wynik na 5:3 Kobierski z podania Wielińskiego.

Kto sędziuje?

Zarząd Kolegium Sędziów PZPN wyznaczył następujących sędziów do prowadzenia zawodów o wejście do Klasy Państwowej:

29.VI.47 r.

Polonia (Św.) — Motor — Świdnica — Rutkowski, Kraków; **Skra — Ognisko** — Częstochowa — Nalepa, Opole; **Wisła — Szombierki** — Kraków — Grabiński — Zagłębie; **Polonia (W-wa) — KKS Poznań** — Warszawa Olewski — Kraków; **Gedania — Cracovia** — Gdańsk, Wisiński — Śląsk; **Pomorzanin — Z. Z. K. Łódź** — Toruń, Wasilewski — Poznań; **R. K. U. — Grochów** — Sosnowiec, Kulczyk — Kraków; **Radomiak — Orzeł** — Radom, Andrzejak — Łódź; **Rymer — A. K. S.** — Katowice, Dabert — Poznań; **Ł. K. S. — Warta** — Łódź, Latosiński — Zagłębie; **Garbarnia — Tęcza** — Kraków, Pietrzykowski — Radom; **Lublinianka — WMKS** — Lublin, Warzecha — Opole; **K. K. S. — (Olsztyn) — Czuwaj** — Olsztyn, Stawik — Pomorze.

6.VII.47 r.

Szombierki — Polonia (W-wa) — Chonszczew, Olejnik — Łódź; **K. K. S. (Poznań) — Polonia (Św.)** — Poznań, Walczak — Łódź; **Motor — Wisła** — Białystok, Augustyniak — Warszawa; **Ognisko — Skra** — Siedlce, Fomin — Radom; **Krakowia — Gedania** — Kraków, Oleś — Śląsk; **A. K. S. — Z. Z. L. (Łódź)** — Chorzów Kukucki — Gdańsk; **Grochów — Pomorzanin** — Warszawa, Wideryński — Częstochowa; **Orzeł — Rymer** — Gorlice, Borger Herman — Śląsk; **Radomiak — R. K. U.** — Radom, Nowak — Opole; **Ł. K. S. — Lublinianka** — Łódź, Szymszajner — Opole; **Tęcza — WHKS** — Kielce, Szperling — Łódź; **K. K. S. (Olsztyn) — Warta** — Olsztyn, Żmudziński — Pomorze; **Czuwaj — Garbarnia** — Przemyśl, Strzelecki — Rzeszów.

Tadeusz Maliszewski

Kartki z podróży

II.

Do Sztokholmu przybyłem o jeden dzień za późno względnie, o dwa za wcześnie! Wszystko, co ma coś do powiedzenia w piłkarstwie, znajdowało się w Kopenhadze, gdzie odbywał się w niedzielę mecz z odwiecznym wrogiem. Miało to swoje dobre strony. Sobotę i niedzielę można było poświęcić samemu miastu, nie troszcząc się, czy na czas nadejdą telefony, czy nie nawali jeden z korespondentów i czy w ogóle dzieje się coś w sporcie. Może kto nie uwierzy, ale z tą „bezsportową" niedzielą czułem się bardzo dobrze.

Na razie więc rzuciłem się w wir miasta. „Wir" — to lekka przesada w mieście, gdzie nikt nie śpieszy się, nikt nie przepycha gwałtem, nikt nie ma kultu dla zawrotnego amerykańskiego tempa, uważając słusznie, że życie nie powinno składać się z bezustannego cyklu emocji. Spokojem i powolnością można dojść do celu równie pewnie, jak żółw w wyścigu z zającem. Że to „żółwie" tempo nie przeszkadza wspaniałym osiągnięciom na każdym polu, a przede wszystkim doskonale zorganizowanej służbie „dla człowieka", który jest punktem centralnym i najważniejszym, o tym wiemy już od czasu, gdy gromada polskich dziennikarzy zalała Sveavegen, Stureplam i wszystkie inne „gatany" przepięknego Sztokholmu, przezwanego nie dla „pucu" — północną Wenecją.

Bez sportu jednak nie obeszło się. W niedzielę rano, wędrując beztrosko po Malastrand, rozkoszując się słońcem, zielenią, wodą i uśmiechniętymi ludźmi, wpadłem naturalnie na wyścigi kajakowe, których organizatorowie usadowili się przed ratuszem, położonym tuż nad wodą. Megafon wyrykiwał jakieś dane, młodzież klaskała i cieszyła się, a ja byłem zadowolony, że nic mnie to nie obchodzi i miast martwić się o wyniki — mogę swobodnie wycieczkować pod mostami Sztokholmu.

Szwedzi kochają swój Sztokholm i nie mogą się nim nacieszyć. Jazdy motorowymi kutrami „pod mostami Sztokholmu" mają stale wielką frekwencję, to też były to jedyne ogonki z jakimi spotkałem się w Sztokholmie. Jak wszędzie zresztą, tak i tu, nikt się nie pchał, nie przeciskał.

Beztroskie chwile mijają szybko, to też przed wieczorem zaczęło mnie już korcić i niepokoić. Czy aby nie nawiązać kontaktu ze „sztokholmskim Przeglądem Sportowym", który tam dla odmiany zwie się „Idrottsbladet".

Od godziny 20-ej, kiedy w tym naszym warszawskim „Przeglądzie" praca wre już na dobre, nadaremnie usiłowałem uzyskać połączenie telefoniczne. Co u licha, czyżby zastrajkowali i to właśnie w dniu meczu z Danią? Wszelkie wysiłki pozostały nadaremne. Nadaremnie też wybrałem się na Tunelgattan. Wszystkie wejścia zamknięte na cztery spusty.

Szwedzi mają czas i największe pismo sportowe Północy, jedno z czołowych Europy, ukazuje się w poniedziałek w południe. Wyobrażam sobie, co by się stało, gdybyśmy w Polsce ważyli się na podobny eksperyment. Nasi mili Czytelnicy rozwaliliby nam chyba wszystkie telefony, nie mogąc doczekać się wyniku Polonii, Wisły czy AKS-u.

Na wynik z Danią nie miałem zresztą potrzeby czekać aż do dnia następnego. 4:1 biło z wszystkich szyb wystawowych agencji redakcyjnych, obok wszelkich innych nowości.

4:1 z Danią! I to w Kopenhadze! Szwedzi, jak widać, nie żartują. Dania stanowiła jeden z poważnych członów osławionej drużyny Kontynentu. Tak czy inaczej posiada obecnie piłkę nożną na bardzo dobrym poziomie, a tu na własnym boisku, w obliczu króla i jego małżonki, zbiera lekko lanie od sąsiada. Na drugi dzień „Idrottsbladet" pisze jeszcze w tytule, jakby dla ironii: „Reprezentacja Szwecji osiąga niemal klasę Norrköpingu i bije Danię 4:1".

Wszystko, co tyczy się Norrköpingu żywo nas obchodzi. Czujemy się niejako spowinowaceni. Po pierwsze po przez zeszłoroczne tournée i wyniki, które przysporzyły nam na Północy więcej sławy, niż było... zasługi. Po drugie po przez Lajosa Zseislera, który mozolił się nad ŁKS-em. Rezultaty edukacji łodzian były bezporównania skromniejsze, niż Kamraterny, z czego wniosek, że z próżnego nawet futbolowy filozof Lajos nie naleje.

P. Lajosa spotkałem zresztą nie w Norrköpingu lecz na stadionie Rasunda z okazji meczu Stade Française —AIK. Dopytywał się żywo o znajomych, o stosunki w sporcie polskim i twierdził, że w przyszłym roku klub jego koniecznie jakoś nawiąże kontakt z naszymi. Teraz nie. Drużyna zbyt przemęczona. Jak widać skromne rezultaty w czasie tournée po Polsce nauczyły ostrożności. Pan Lajos przesyła zresztą za naszym pośrednictwem wszystkim znajomym serdeczne pozdrowienia.

★

W tym miejscu należałoby wrócić właśnie do zeszłorocznego tournée „Kamratów" z Norrköpingu. Sami nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak wielki wywołało ono rozgłos szczególnie w krajach Północy. Brakło nam wówczas jeszcze należytej orientacji i perspektywy dla sytuacji na arenie międzynarodowej i nie przejmowaliśmy się zbytnio wynikami z jakimś tam prowincjonalnym Norrköpingiem. To, że był on wówczas — jak i dzisiaj — mistrzem Szwecji, również nie wiele nam mówiło, pamiętaliśmy bowiem czasy, kiedy Szwedów lało się niczym ksiądz Kordecki.

Dobre ich wyniki byliśmy skłonni zapisać raczej na konto ogólnej stagnacji w krajach objętych wojną, niż własnych postępów. Jednym słowem nie zdawaliśmy sobie sprawy z klasy, jaką reprezentuje Norrköping i nie mogliśmy ocenić wrażenia, jakie wywołać musiała wiadomość o remisach i przegranej z drużynami polskimi. Była to jedna z głównych przyczyn dobrej opinii o sporcie futbolowym powojennej Polski umocniona jeszcze wynikiem z Torpedo.

Czym jest w rzeczywistości Kamraterna z Norrköpingu czy AIK ze Sztokholmu i jaką reprezentuje wartość piłkarstwo szwedzkie, o tym mieliśmy okazję przekonać się z okazji meczu jednych ze szkockimi Hiberniansami, a drugich z drużyną Ben Barka — Stade Français.

★

Moje plany sportowe na Szwecję wyglądały zupełnie inaczej. Przetasowała je gruntownie wtorkowa wycieczka do Norrköpingu, której jednak w żadnym wypadku nie żałuję.

Dwie i pół godziny jazdy ze Sztokholmu przyniosło mnóstwo wrażeń. Przede wszystkim piękno krajobrazu szwedzkiego, kraju zieleni, drzew i wody. Sam Norrköping jest czwartym miastem Szwecji. Liczy 81 tysięcy schludnych, dobrze sytuowanych mieszkańców, którzy dobrobyt swój mają do zawdzięczenia w znacznej mierze przemysłowi włókienniczemu. Norrköping—to szwedzka Łódź, z tą tylko różnicą, że jest piękniej położony, mniej zadymiony, posiada liczne piękne lokale, multum zieleni i dobrą piłkarską drużynę (czuję, że z każdym wierszem robię sobie więcej wrogów w poczciwej Łodzi, uprawnionej do narzekania na niewdzięczność rozbitka, którego gościnnie przytuliła do swego łona).

W Norrköpingu obowiązują te same prawa i zwyczaje, jak w całej Szwecji. Znaczy to, że na śniadanie je się kaszki z mlekiem i zapija mlekiem lub kawą. Obiad zwie się lunchem i składa się z ryb, jakiejś ciepłej potrawy, zimnych mięs, smörbredów, chleba szwedzkiego, który na szczęście niczym nie przypomina podobnego produktu, fabrykowanego pod identyczną nazwą w Polsce. A kolacja jest poprostu —obiadem.

Znaczy to dalej, że do pogrzebu obowiązuje cylinder, a wieczorem spotyka się dżentelmenów we frakach o nieskazitelnie białym gorsie, że wszędzie panuje idealna czystość, że i tu wszystko obliczone jest na człowieka.

Małe stosunkowo miasto ma szereg hoteli, jakich nie powstydziłaby się przedwojenna Warszawa, ma wytworne lokale i wspaniały park, który z racji „białych nocy" cieszy się do późna frekwencją płci obojga.

W parku tym jest jedyny w swoim rodzaju pomnik, postawiony przez wdzięczne miasto sportowcom, ściślej mówiąc Kamraternie.

★

Przede wszystkim wypada wreszcie rozwikłać tajemnicę nazwy naszych przyjaciół północnych. Prowadziliśmy w Polsce długie spory lingwistyczne: czy Norrköping, czy Kamraterna? Znawcy usiłowali nam tłumaczyć, że „Kamraterna" czyli „towarzysze" to właśnie tak jakbyś powiedział po polsku: „klub sportowy" lub „towarzystwo sportowe". Nie jest to ściśle. Na przełomie stulecia powstały w Szwecji towarzystwa o charakterze towarzysko - zabawowym, nazwały się „bractwami" (Kamraterna — kamraci). Z czasem powstały przy nich sekcje sportowe i z czasem straciły też wspólną więź. Dziś Kamraterna se Sztokholmu czy Göteborgu nie ma nic wspólnego z tą z Norrköpingu.

Ponieważ ta z Norrköpingu obchodziła w roku bieżącym 50-lecie istnienia, a ojcowie miasta chcieli odwdzięczyć się za sławę, jaką przysporzyli miastu sportowcy Kamraterny więc też uczcili ich w oryginalny sposób. W parku znajduje się specjalny skwer, na którym z kilku tysięcy najrozmaitszego gatunku i wielkości kaktusów uformowano herb klubu, datę założenia i inicjały. Trzeba przyznać — pomysł oryginalny i efektowny. Zapomnieliśmy jedynie zapytać się, co będzie zimową porą, czy kaktusy przykryte zostaną jakimś szklanym dachem? O wyjęciu ich i przeniesieniu w ciepłe miejsce nie może być mowy.

★

Kamraterna ma stadion, który nie imponuje wspaniałością, ale posiada te wszystkie urządzenia, które są potrzebne. Jest nawet loża prasowa na kilkadziesiąt miejsc, mimo, że ilość lokalnych pism jest znacznie mniejsza. W Warszawie jesteśmy dumni, że udało się wreszcie w jednej z lóż wmontować pulpit. W Norrköpingu na bynajmniej nie reprezentacyjnym stadionie Szwecji jest tych pulpitów więcej, niż na wszystkich boiskach Polski razem wziętych.— Różnica polega jednak na tym, że Szwedzi doceniają znaczenie prasy sportowej, jak i z drugiej strony prasa ta spełnia doskonale swoje zadanie i jest pod każdym względem na poziomie.

Jeśliby kto pomyślał, że Kamraterna jest klubem „Zjednoczenia Przemysłu Włókienniczego" — to wcale nie. Gracze jej rekrutują się przeważnie z policjantów i strażaków. O ile w codziennym swym zawodzie spełniają tak dobrze swe obowiązki, jak w futbolu, to w Norrköpingu nie ma chyba ani przestępstw, ani pożarów!

— Ale na ten temat, tj. o futbolu a nie o straży pożarnej, piszemy na innym miejscu.

Stefan Sieniarski

Można i bez Walasiewiczówny

Zwycięstwo nad Czeszkami owocem pracy i ambicji

NIE przypuszczaliśmy, że lekkoatletki polskie ciężko walcząc o każdy punkt z Czechosłowacją wytrzymają nerwowo znakomicie. A jednak na boisku stał się cud, którego rezultatem jest wartościowe zwycięstwo,

TAJEMNICA POWODZENIA

Co złożyło się na sukces naszych pań?

Przede wszystkiem doskonałe przygotowanie całego zespołu. Warunki treningowe na obozie były doskonałe. Czeszki, które spędziły w „Gospodzie Targowej" zaledwie dwa dni rozstawały się z nią z żalem. Nic dziwnego, że w takich warunkach trener P. Z. L. A. Grzesik wyciągnął z naszych zawodniczek maksimum, doprowadzając je w ciągu kilku zaledwie dni do formy, jaką w ubiegłym roku miały dopiero po dziesiątkach startów.

Moderówna i Słomczewska w biegu na 200 metrów startując dopiero drugi raz w sezonie powtórzyły na rozmokłej bieżni swe najlepsze życiowe rezultaty i przekreśliły nasze obliczenia, tak jak i Nowakowa w skoku w dal, ustalając najlepszy w tym sezonie wynik, na co wobec niezbyt równej formy nie można było liczyć jako pewnik.

BRAWO SPRINTERKI

Największą niespodzianką z tych które dały nam wysokie zwycięstwo, był triumf sprinterek. Nie tylko dobra forma Hejduckiej przyczyniła się do uzyskania czterech punktów przewagi. Bardzo dobra Hiklova, z którą walka byłaby ciężka pozostała w dołkach i zarobiliśmy dzięki temu jeden punkt. Jeśli jeszcze dodamy brak Mahackowej w kuli, tajemnica zdobycia czterech punktów więcej, niż przewidywaliśmy w naszych pesymistycznych obliczeniach, zostaje całkowicie wyjaśniona. Szczęście w równej walce było po naszej stronie.

JAK WALCZYŁY POLKI

Najbardziej zdenerwowana była Moderówna. Porażka z Hejducką, z którą więcej razy wygrywała, niż przegrywała, kosztowała Moderównę wiele, co zauważyliśmy w skoku w dal, gdy pierwszy skok w konkursie nie miał nawet 4,5 m. Później Moderówna uspokoiła się i przegrała ostatecznie o 5 milimetrów z Plskową. Nerwy poniosły Moderównę w biegu na 200 m. Ale tu wyszło jej to na dobre. Łodzianka nie wytrzymała ostatnich metrów, co nie pozwoliło na uzyskanie nowego rekordu życiowego. Ale widać, że padnie on wkrótce. Jeszcze jedna porażka z Hejducką i zapewne ślązaczka będzie w tym sezonie biegała 12,5 setkę, a Moderówna 25,8 200 metrów. Będą to już wyniki na poziomie zeszłorocznych rezultatów Walasiewiczówny. Od młodych biegaczek w tym roku więcej nie wymagajmy.

Mitan i Słomczewska biegły „z zębem", walcząc z Matesową. Mitanowa zmusiła finalistkę mistrzostw Europy do najwyższego wysiłku. 12,8 w biegu 80 m przez płotki uzyskało w Polsce zaledwie kilka biegaczek, a Mitanowa nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Słomczewska z godnym podziwu uporem walczyła z Matesową do ostatniego metra w biegu na 200 m. Goniła ją uparcie na całej prostej i na 2 metry przed metą minęła dokładając do zwycięstwa cenny punkt.

Widomym znakiem poprawy formy biegowej tych czterech zawodniczek był rezultat w sztafecie. 51 sekund uzyskane w walce z czasem, bo Czeszki nie odegrały żadnej roli, biegnąc tylko po punkty — ma też pewną wartość. Tu nie odczuło się wcale braku Walasiewiczówny. Sztafeta uzyskała czas o 0,6 sek. lepszy niż w Brnie (!). Zmiana łodzianek, Słomczewskiej i Moderówny była najsłabszą. Sądzimy, że mieszkając w jednym mieście doprowadzą tę zmianę do ideału i... dalszego poprawienia wyniku.

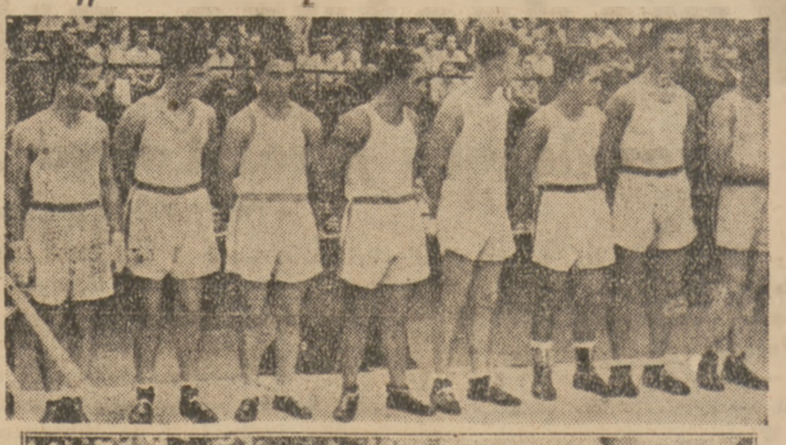
W konkurencjach technicznych mieliśmy dwie debiutantki. Sinoradzka zajęła drugie miejsce za Stachowiczówną, którą biła na treningach. Torunianka ma niezłe warunki fizyczne i zapał. Jak najczęstsze treningi pod opieką Kwaśniewskiej winny ją doprowadzić do dobrych rezultatów w skali międzynarodowej.

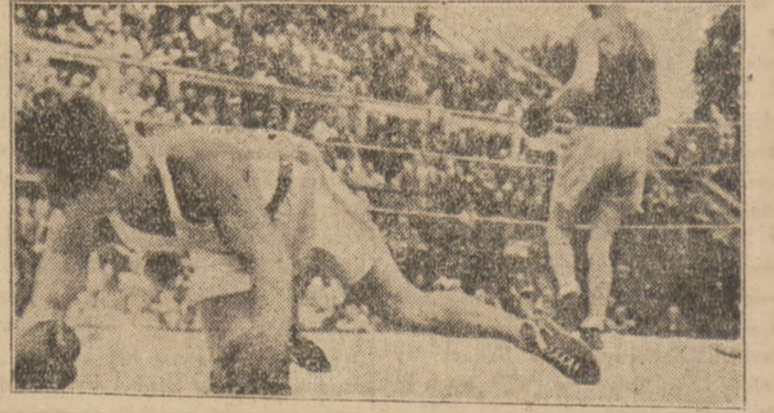
Cieślewiczówna przegrała w kuli nieznacznie. I chociaż zajęła ostatnie miejsce wynikiem uzyskanym w bardzo trudnych warunkach udowodniła, że stać ją na więcej.

Stara gwardia spełniła swoje zadanie bez zarzutu (Wajsówna, Nowakowa). Zawód Dobrzańskiej był spowodowany dobrą formą Czeszki, a nie załamaniem warszawianki. Rzucanie na treningach bez koła odbiło się jednak trochę na wyniku.

Ten jeden zawód przeszedł, jednak bez echa, bo odnieśliśmy zwycięstwo.

„Batovany" w Warszawie





Rewanżowe spotkanie Batovany — Budowlani w Warszawie, po wyjątkowo nieciekawych walkach, zakończyło się wynikiem 7:7. Na zdjęciu u góry drużyna czechosłowacka, na dole moment z walki Selma — Vulgan, którego Polak posłał w I rundzie na deski do 6 i 8 sek., a mimo to przegrał walkę.

Niedyskrecje z walki „żen"

Czechosłowacja - Polska

Przed meczem Polska — Częstochowacja w Poznaniu zapanowała konsternacja. Wysłani na powitanie Czeszek delegaci ze stacji granicznej telefonowali, że Czeszki nie przyjechały, a tymczasem one były już pod Poznaniem. Przyjechały bowiem nie przez Zebrzydowice, a przez Zielony Las.

Dyr. Askunas, otwierając zawody, życzył zwycięstwa Polkom, a Czeszkom dobrych wyników. Stało się wszystko zgodnie z życzeniami wice prezesa PZLA.

Największą szybkość osiągnęła nie Hejducka, ale płyta z hymnem czeskim. Przebyła ona w rekordowym czasie drogę z Warszawy do Poznania samolotem.

WARTA BYŁA KWIATÓW...

Przy wręczaniu kwiatów Czeszkom jedna z nich nie dostała bukietu. Okazało się, że szersze... w ramionach Polki ominęły jedną zawodniczkę w drużynie gości.

Postarała się ona jednak później pokazać Polkom, że warta jest kwiatów. Szczupła, prawie niewidoczna, Mokrakowa odniosła jedno z nielicznych dla Czechosłowacji zwycięstw, skacząc wzwyż 146 cm.

WIDUŁA W SPÓDNICY

Znana siatkarka lubelska, Szczawińska, o której wynikach w skoku w dal (5 m w sukience) donosiliśmy swego czasu, stremowała się bardzo powołaniem na obóz. Szczawińska na pierwszej próbie w Poznaniu wypadła słabo i z miejsca otrzymała przydomek: „Widuła" (to lipa). Okazało się jednak później, że Szczawińska ma istotnie talent. Lublinianka odgraża się, że już w Katowicach na mistrzostwach Polski pokaże, co umie. Ale nawet, gdy pobije rekord świata, zostanie na zawsze „Widułą".

GRUNT TO RODZINKA

W rodzinnym gronie czujemy się wszyscy doskonale. Nie można też dziwić się, że mamy przywożą na najpoważniejsze zawody synów (Mitan), żony mężów (Słomczewska-Nowakowa, i Dobrzańska - Krupińska), a panny — matki (Cieślewicz) lub tzw. sympatię. Obecność tych paru osób zapewne przyczyniła się wiele do uzyskania zwycięstwa nad Czechosłowacją.

Z BOSKĄ POMOCĄ

Dwie z zawodniczek polskich przed każdą próbą żegnały się pobożnie i szukały, patrząc w niebiosa, natchnienia, a la Pławczyk.

RYWALIZACJA OPIEKUNÓW

Czeszki posiadały na boisku niańkę w osobie p. Peskowej, Polki w osobie — Grzesika. Prześcigali się oni w usługach dla zawodniczek. Nie wstydzili się nawet miotły, którą wymiatali wodę z rzutni. Żyli zgodnie cały czas, pokłócić się chcieli tylko przy skoku w dal, gdy naciągali taśmę przy skoku Peskowej. Wynik Czeszki okazał się jednak o pół centymetra lepszy.

JEDNA ŻENA...

Choć Walasiewiczówna żyje, można powiedzieć, że duch jej ciążył nad spotkaniem.

„Jedna żena poraziła nasze mużstwo" — pisali w ubiegłym roku Czesi.

Nie warto dla Walasiewiczówny robić meczu międzypaństwowego — mówiło wielu Polaków.

Czeszki przyznały zgodnie, że tym razem pokonała ich reprezentacja Polski, a Polacy przyzwyczajeni do porażek w wielu gałęziach sportu przekonali się, że można ryzykować organizację meczów międzypaństwowych w lekkoatletyce kobiecej.

Stefan Sieniarski.

Australijczycy się czają...

Uwertura w Queens Clubie zapowiedziała forte w Wimbledonie

Mamy już w pełni rozwijający się turniej w Wimbledonie, ale wracamy jeszcze pokrótce do turnieju Queens Clubu, który, jak wynika z poniżej podanej relacji naszego korespondenta, narobił sporo wrzawy.

Z turnieju w Queens Clubie wycofali się niemal wszyscy najlepsi zamorscy gracze. O ile jednak Kramer zgłosił się odrazu tylko do debla, Australijczycy wycofali się już po losowaniu, albo nawet, jak Bromwich, po rozegraniu pierwszej rundy. Wprowadziło to duże zamieszanie w turnieju, całe bowiem rozstawienie okazało się nierealne.

Prasa angielska ostro skarciła tego rodzaju zachowanie się Australijczyków, którzy, krytykując kort, uważają, że... trawa w Queens Clubie jest inna, niż w Wimbledonie i że muszą wobec tego trenować odrazu w Wimbledonie.

Odwołano się telegraficznie do związku australijskiego, który jednak orzekł, że skoro gracze uważają, że dla ich formy na Wimbledon wycofanie się z tego turnieju jest konieczne, to związek aprobuje każdą ich decyzję.

Widać z tego, że jednak bardzo różna musi być gra na trawie nawet dla graczy, którzy trawę znają z lat poprzednich.

W poniedziałek dopiero, w dzień rozpoczęcia się turnieju, zjawili się w Londynie Polacy, którzy na trawie nie grali bądź parę lat, bądź nigdy.

Hebda wyszedł na kort przeciwko swemu dawnemu koledze klubowemu — Wittmanowi i przegrał 6:3, 8:6, czasem tylko w drugim secie zdradzając jakieś drzemiące w nim możliwości. Poza tym nie mógł sobie zupełnie poradzić z wyliczeniem odbicia piłki, z wyjątkowo rzeczywiście złym kortem i wiatrem. — Nim zaczął przychodzić do siebie, regularny i znający teren Wittman wygrał mecz.

Jeszcze gorzej było ze Skoneckim. — Wpadł w pierwszej rundzie na Amerykanina Falkenburga, który pokonał go łatwo 6:3, 6:0. Jedynie w pierwszym secie, prowadząc 2:0 i 40:15 Polak nawiązał walkę. Trudno powiedzieć o Skoneckim coś konkretnego. W każdym razie i na tym turnieju i na następnym będzie mógł nauczyć się wiele z samej obserwacji.

Jędrzejowska, której nazwisko wydrukowane jest na programach jako czterokrotnej mistrzyni Londynu w latach 1936—1939, po zwycięstwach nad Angielkami Stork 7:5, 6:3 i Carris 6:3, 4:6, 8:6 (a więc przeszła dwie rundy — przyp. Red.), reprezentuje już raczej wspomnienie.

Spychała rozegrał piękny mecz na centralnym korcie ze Szwedem Bergelinem. Polak prowadził 5:3, potym przy stanie 7:6 miał trzy setowe piłki, później znów setową piłkę przy 11:10 i ostatecznie przegrał 13:11. W drugim secie Szwed prowadzi 5:2 i ma trzy meczowe piłki. Spychała znów zrywa się do walki, atakuje długą piłkę, plasuje, doprowadza do 4:5 i 40:0 i wtedy znów załamuje się i przegrywa.

Rozstawiony Tłoczyński po łatwym zwycięstwie nad Francuzem Sanglier 6:0, 6:2, niespodziewanie przegrał w drugiej rundzie z Hindusem Bose 6:4, 6:4. Tłoczyński grał bardzo słabo.

W grze pań Magda Rurak przestała być sensacją turnieju po łatwym zwycięstwie nad nią Amerykanki Hart 6:3, 6:4.

Player.

Dwa rekordy

świata w Ameryce

NOWY JORK (Obsł. wł.) Na zawodach lekkoatletycznych w Salt Lake City murzyn z Jamajki Mc Kenley przebiegł 0,25 mili (ok. 402 m) w czasie 46,2 sek., co jest wynikiem o 0,2 sek. lepszym od dotychczasowego rekordu świata ustanowionego w 1941 r. przez Klemmera.

Przypomnieć należy, że Mc Kenley przebiegł już w ub. roku ten dystans w 46,2 sek., lecz wynik ten nie był uznany za rekord świata, gdyż brak było wszystkich, potrzebnych w takich wypadkach, warunków.

Drugi, lepszy od rekordu świata czas, uzyskał znany płotkarz amerykański Harrisson Dillard, przebiegając 220 y przez płotki w 22,3 sek. Wynik ten jest o 0,2 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu świata należącego do Freda Wolcotta.

SZTOKHOLM (Obsł. wł.) W wywiadzie udzielonym prasie, delegat Chin na Międzynarodowy Kongres Olimpijski — Tuno, oświadczył, że Pekin będzie się ubiegał o przyznanie mu organizacji Igrzysk w roku 1956.

Jeszcze trochę cierpliwości

Reformy bokserskie nastąpią w sierpniu

PZB ODPARŁ atak. Było to natarcie Warszawy, która uważała, że do zarządu należy wprowadzić ludzi również z poza Poznania. WOZB uważał, iż ściślejszy kontakt władz bokserskich z okręgami jest konieczny. Działacze ustępującego zarządu z prezesem Bielewiczem byli jednak przeciwnego zdania, wychodzili z założenia, iż pewna decentralizacja Związku może wpłynąć ujemnie na wydajność jego prac. Jakkolwiek nagłość wniosku WOZB — była uchwalona większością głosów — to jednak w głosowaniu poprawka statutowa nie została przyjęta.

PZB jednak nie odparł drugiego ataku, który nastąpił ze strony wszystkich okręgów. Długoletni kapitan związkowy Suszczyński musiał ustąpić i nawet nie wszedł w innym charakterze do zarządu. Miejsce jego zajął doświadczony działacz pięściarski i jeden z najlepszych naszych sędziów ringowych — Kazimierz Derda.

Świat bokserski sądził, iż ubiegłe zebrane uchwali wiele form ważnych dla dalszego rozwoju pięściarstwa. Np. spodziewano się zmiany systemu rozgrywek o drużynowe mistrzostwa Polski. Tak się jednak nie stało. Rozpatrzenie wszystkich wniosków, które napłynęły z okręgów odłożono do następnego pełnego posiedzenia zarządu, wraz z delegatami z okręgów. Dodatkowe wnioski mogą być jeszcze składane do dnia 31 lipca, poczym zostanie wyznaczone specjalne zgromadzenie dla rozpatrzenia dezyderatów.

OBÓZ PRZEDOLIMPIJSKI W SZCZECINIE

A wniosków nazbierało się sporo i to niektóre z nich są bardzo ciekawe. A więc, Szczecin stawia wniosek aby temu miastu powierzyć organizację obozu przedolimpijskiego. Miasto to posiada specjalnie dogodne warunki i tego rodzaju obóz może być urządzony nad brzegiem morza. Propozycja jest ponętna i niewątpliwie PZB z niej skorzysta.

Ten sam okręg wniósł jeszcze szereg interesujących wniosków:

Jeden z nich jest rewelacyjny, zmierza bowiem do zawieszenia na przeciąg jednego roku rozgrywek o drużynowe mistrzostwa Polski (klubowe). Na to miesce byłyby rozgrywane drużynowe spotkania międzyokręgowe w klasie seniorów jak i juniorów, a to w sposób następujący: Podzielić wszystkie okręgi na cztery grupy np. I Katowice — Wrocław — Kraków — Rzeszów. II Warszawa — Łódź — Lublin, III Poznań — Częstochowa — Pomorze, IV Gdańsk — Szczecin — Olsztyn.

Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy walczyłyby w finale o tytuł mistrzowskiego okręgu Polski. W rozgrywkach mogłyby uczestniczyć tylko te okręgi, które jednocześnie wystawiły drużynę juniorów. Tak w grupach jak i w finale walczy każdy z każdym — mecz i rewanż.

Wydaje się nam, iż ten wniosek nie ma szans powodzenia, a to ze względów finansowych. Sądzimy również, iż dla juniorów rozgrywanie takiej ilości ciężkich spotkań byłoby zbyt uciążliwe.

O CZYSTOŚĆ WALK

Jeden z wniosków Szczecina słusznie zmierza ku sanacji metod sędziowskich i idzie w kierunku poprawy czystości walk w ringach. Brzmi on w ten sposób: „Wszystkie napomnienia jakie zawodnik otrzymuje należy wpisywać do odpowiednich rubryk w legitymacji zawodniczej. Za 10 kolejnych napomnień (w jakim okresie czasu? — przyp. red.) następuje automatyczne zawieszenie zawodnika na 6 miesięcy. 30 napomnień powoduje dożywotnią dyskwalifikację.

Swojego czasu pisaliśmy już o projekcie kapitana związkowego, który domaga się o prawo wyznaczania na indywidualne mistrzostwa Polski zawodników, którzy bądź odpadli w mistrzostwach okręgowych, bądź z innych przyczyn nie mogli w nich brać udziału. Szczecin idzie jeszcze dalej i stawia wniosek aby poszczególne okręgi miały prawo delegować na mistrzostwa indywidualne Polski poza normalną obsadą, jeszcze dodatkowo 2 najlepszych zawodników swego okręgu.

Mamy wrażenie, że wniosek kapitana związkowego jest słuszniejszy. Dopuszczenie z każdego okręgu aż po dwu zawodników dodatkowych zbytnio przeciążyłoby mistrzowski turniej i być może obniżyło jego poziom. Przypuszczalnie zostanie przyjęty wniosek kompromisowy, który pójdzie po myśli zarówno kapitana jak i Szczecina.

Tak więc, musimy jeszcze zdobyć się na cierpliwość — reformy bokserskie nastąpią bowiem dopiero w sierpniu.

K. G.

W kuluarach

sejmiku bokserskiego

W KULUARACH

P. Z. B. jest związkiem bardzo poważnym, obracającym wielkimi sumami pieniędzy, a jednak nie posiada księgowego. Komisja Rewizyjna wskutek niefachowego prowadzenia ksiąg szukała sumy około 200.000 złotych dość długo. Na szczęście w PZB siedzą ludzie uczciwi i nie stwierdzono żadnych nadużyć.

TREMA

Najgorętsza dyskusja rozgorzała nad sprawozdaniem zarządu. P. Suszczyński, spodziewając się ciężkich zarzutów, siedział w rogu bardziej stremowany, niż wszyscy wypuszczani przez niego na ring pięściarze, jak Trzęsowski, Gorączniak itd.

BURZA...

Spodziewano się, że zebranie PZB będzie bardzo burzliwe. Tak, była burza. Przed wyborami zarządu grad padał obficie. Atmosfera przeniknęła na chwilę przez szczelnie zamknięte okna i rezultatem była rezygnacja p. Piękniewskiego ze stanowiska wiceprezesa.

DZIĘKUJĘ CI KAPITANIE

Łódź zdobyła się na bardzo piękny gest. Atakowała przez kilkanaście lat Suszczyńskiego i gdy kapitan PZB podkreślał co chwila: nie jestem już kapitanem, by nie było pozorów redukcji, złożono na wniosek Łodzi podziękowanie za dobrą służbę w ciągu wszystkich lat pracy w PZB.

POZNAŃ MA HALĘ... NA 40.000 WIDZÓW

Pojedynek między Warszawą i Poznaniem o organizację mistrzostw Polski przybrał cechy walki kupców, zachwalających swój towar. Poznań zagalopował się i obiecał halę na 40.000 widzów. — Skromni warszawianie wygrali, bo podeszli do zagadnienia bardziej uczciwie.

CIĘŻKIE WAGI

Nie posiadamy ciężkich wag. Pomiędzy działaczami znajdują się wagi super ciężkie. Dyr. Zapłatka nie wiele miałby do powiedzenia w turnieju ciężkich, którzy byli reprezentowani na zebraniu. Najlżej z nich poruszał się nowy wiceprezes PZB, dr. Szałagan, któremu niektóre delegacje po cichu zarzucały zbyt szybkie tempo w przewodniczeniu obradami.

Pojedynek ciężkich trwał 6 godzin. — Działacze mogą walczyć, jak widzimy, 40 razy dłużej, niż zawodnicy.

Willa

za mistrzostwo *Europy!*

BOGACS, mistrz Europy wagi koguciej, otrzymał od swego klubu Csepel piękną willę z całkowitym urządzeniem, za godne reprezentowanie węgierskich barw na mistrzostwach w Dublinie. Biedak podobno bardzo się wstydził w Dublinie, że nie miał letniego płaszcza, szczególnie przed odlotem do Ameryki. Tam spełniły się jego marzenia i nieprzemakalne palto.

O meczu swym opowiada tylko tyle, że coprawda przeciwnik posłał go w pierwszej chwili na deski, ale już począwszy od drugiej rundy miał zdecydowaną przewagę i walkę wygrał. Podobno chodziło o to, że po zwycięstwie Montaneza — Amerykanie (sędziowie) stracili pewność siebie i woleli na wszelki wypadek przyznać zwycięstwo swemu przedstawicielowi.

Węgier przywiózł wycinki z gazet i między innymi „Chicago Tribune" pisze:

...„mały Węgier był primabaleriną europejskiego teamu. Tańczył jak Fred Astaire".

W.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 870-03 Skrytka pocztowa 181.

Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34 Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr 1. B-31387